

A gdy Maria mówi o swoim kraju, w jej oczach migają wszystkie światła Caracas. Przelewa tym spojrzeniem całe słońce Wenezueli.

Zawsze wiadomo, że gdy nie wiadomo o co chodzi, chodzi o pieniądze. A dokładniej mówiąc o pieniądze z ropy naftowej. Wenezuela jest piątym na świecie eksporterem ropy naftowej, która do tej pory była kierowana prościutko do USA. Stany Zjednoczone, swoim starym zwyczajem mieszały się do polityki wewnętrznej kraju. I tak, gdy pojawił się Hugo Chavez, mógł pokazać palcem winnego za nędzę Wenezueli. To tylko pobieżny opis sytuacji.

Dzisiaj współpraca z USA została zakończona. W sprawach ropy, prezydent Wenezueli, prowadzi rozmowy z Iranem i Białorusią. Ach, no i oczywiście z Kubą.

Przecież między Chavezem i Castro mamy prawdziwą historię miłosną. Bez wątplenia nasz nowy Bolivar wpadł na świetny pomysł pójścia śladami doświadczonego przyjaciela, który na Kubie sprawuje władzę od prawie 50 lat. Jak wiadomo, Kubańczycy są przeszczęśliwym narodem, mieszkają w kraju, w którym wszystkie dzieci są skolaryzowane, a chorzy wyleczeni za darmo. Jednak na tym obrazku, jest rysa i to całkiem spora. Na Kubie nie ma wolności słowa. Ale to temat na dłuższą rozmowę.

Wróćmy do Wenezuelczyków, którzy pokochali nowego przyjaciela ludu, Hugo Chaveza, po latynosku, czyli całym sercem. Wybrali go prezydentem, (2004 r.) i ta, do tej pory zapomniana, biedniejsza część społeczeństwa, cieszyła się zmianami w kraju, przymykając oko na jego dyktatorskie zapędy.

Pierwsze poważne oznaki niepokoju zaczęto odczuwać w 2007 roku, gdy pojawiły się pogłoski o zamknięciu kanału telewizji RCTV. Chavez ogłosił, że nie przedłuży koncesji tej stacji, a na jej miejscu pojawi się nowa. 28 maja RCTV, najstarsza, najpopularniejsza i nieposłuszna prezydentowi, stacja telewizyjna o pięćdziesięcioletniej historii zamilkła. Narodziła się za to TVes „pierwsza naprawdę publiczna telewizja w historii Wenezueli”. I oto dowód na to, że Chavez nie zawaha się przed pójściem w ślady swojego mistrza – Castro.

Wenezuela zawrzała. Do tej pory manifestowali jedynie przedstawiciele uprzywilejowanych klas społecznych. W maju 2007 na ulice wyszli wszyscy: studenci ogłaszający swój protest przeciwko postępującej dyktaturze, intelektualiści, broniący podstawowych praw opozycji, telewizyjni idole, żądający zaprzestania manipulacji mediami, robotnicy, którym zamknięto ulubioną stację TV, przedstawiciele niezależnej prasy. 75 procent ludności odebrało zniknięcie z eteru RCTV jako zagrożenie dla demokracji.

Chavez jednak nigdy nie miał zamiaru wycofać się ze swojej decyzji. Kilku tysiącom manifestujących studentów żądającym „prawa, demokracji i wolności” pogroził podległą mu organizacją wojskową „Gwardią Narodową”, dziennikarzy zaprosił na przymusowe wakacje, najlepiej za granicami kraju, a robotnikom przypomniał jak łatwo można stracić pracę, gdy obcuje się ze „zdrajcami ojczyzny”.

Wszystkie światła Caracas

Written by Ania Alfonso Gonzalez

Saturday, 12 January 2008 15:31 - Last Updated Sunday, 13 January 2008 23:50

Tu już niestety pachnie dyktaturą- powiedziała Maria- Gdy w twoim własnym kraju nazywa się ciebie „ szumowiną”, „zamachowcem”, „płatną marionetką USA”, tylko dlatego, że jesteś w opozycji do władzy. Zaczęło się odwoływanie „nieodpowiednio nastawionych” rektorów szkół wyższych, dziennikarzy radiowych i telewizyjnych w innych stacjach. Autobusy z ludźmi jadącymi na manifestacje są zawracane przez policję, demonstranci pobici łądują w więzieniach. Zawiązują nam ręce i zaklejają usta.

Ta rozmowa między mną a moją przyjaciółką miała miejsce w czerwcu 2007, w małej portowej kawiarni, w Barcelonie. Dookoła szum i gwar, kawa i papierosy, ta atmosfera, którą obie lubimy. Wtedy też oświadczyła mi, że wraca do swojego kraju, bo oto nadszedł czas, po sześciu latach przebywania w Europie. Ludzie mówili jej: estas loca chica . A jednak Maria wróciła do Wenezueli, by razem ze swoimi rodakami walczyć o demokrację, bo walczyć jeszcze można, póki Chavez nie dostał dożywotniej władzy , póki jeszcze błyszczą resztki światła wolności w Caracas.